# DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

## Archeologii, Historyi i Lingwistyce

wychodzący 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

T. II. — Nr. 14.

15 Lipiec 1879.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1879.

## SPIS PRZEDMIOTÓW.


I. **Przyczynek do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści od nazw rodowych i miejscowych,** p. J. Karłowicza 297
II. **Teorya wpływów kultury fenickiéj** (Ciąg dalszy) . . . . 303
III. **Wiadomości numizmatyczne,** przez A. R. . . . . . . . . . 318
IV. **Posiedzenia Akademij i Towarzystw naukowych** . . . . 319
V. **Wiadomości** . . . . . . . . . . . . . . . . . . 320

# PRZYCZYNEK
## do zbioru przysłów, piosenek, ucinków i przypowieści od nazw rodowych i miejscowych.

przez

Jana Karłowicza.

Roku 1867, w Kijowie, Aleksander Weryha Darowski ogłosił bezimiennie książeczkę: „Jeden rozdział do przyszłéj xięgi przysłów polskich, obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich, a innych, w przypowieściach, znaczeniu przenośném, ucinkach itp.“ str. 86, z godłem: difficiles nugae, czyli trudne drobiazgi. Rzeczywiście, autor zanim te drobiazgi po swojemu obrobił, objaśniając je po większéj części trafnie i pracowicie, nie mały trud podjąć musiał i poświęcić na to nie mało czasu. Sąto przysłowia i gadki w rodzaju: Nadął się jak Kiszka w sobolach, albo: Ceremonjują się jak Opaccy do wieży; ale objaśnienia, domysły i dowody gdzie, kiedy i z jakiego powodu powstać mogły, kosztowały autora stokroć więcéj mozołu, niż samo zgromadzenie przypowieści, które bynajmniéj téż łatwem nie jest. Pewna część publiczności nie rada była temu zbiorkowi; uważała go za ubliżenie godności szlacheckiéj i za dotykanie osobistości niedawno zmarłych, nawet czasem żyjących jeszcze. Większość jednak czytelników przyjęła tę wiązankę przysłów wdzięcznie, jako pożądany przyczynek do leżącéj odłogiem paremjologji naszéj, śmiała się z konceptów, z samorodnego dowcipu, podziwiała niepospolitą uczoność pana Darowskiego i rozkupiła nakład, tak, iż w r. 1874 musiał on puścić w obieg nowe wydanie swojego „Rozdziału“, tym razem w Poznaniu, p. n. „Przysłowia polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości, spisał i objaśnił Aleksander Weryha-Darowski“, str. 220. Dziełko to powiększyło się znacznie w porównaniu z pierwszém wydaniem przez dodanie znacznéj ilości nowych przysłów od nazwisk rodowych i dołączenie nowego rozdziału, zawierającego przysłowia odnoszące się do miejscowości, jak np.: Mądry jak szafa Porycka, albo: Chcieć morza koło Samborza itp. Weszły tu także nowe przysłowia, umieszczone przez autora w „kwiatach i Owocach“ Trusiewicza, wydanych w Kijowie r. 1870, a także (jeźli

się nie mylę) w Tygodniku illustrowanym, około r. 1868. Czując że siły pojedynczego zbieracza nie wystarczają na zgromadzenie, a tém mniéj wyjaśnienie tego rodzaju cennych zabytków, pan Aleksander Walicki ogłosił w „Kalendarzu powszechnym illustrowanym“ na r. 1875, wydanym w Warszawie przez p. Korzeniewskiego, artykuł p. n. „Przyczynek do zbioru przysłowiów naszych z powodu świeżo wydanego dzieła A. W.-Darowskiego“. W tym przyczynku autor zamieścił recenzję pracy Darowskiego i sporą wiązkę przez siebie zebranych i objaśnionych przysłów od nazwisk rodowych i miejscowych. Ile mi wiadomo, te dwa zbiory Darowskiego i Walickiego stanowią cały zasób tego działu przysłowioznawstwa naszego; jestem pewny że nie obejmują wszystkiego co w narodzie krążyło i krąży w tym rodzaju; mniemam także, iż nie wszystkie przysłowia dwaj ci pisarze objaśnili należycie i dostatecznie, oraz że wiele tych przypowieści obiega kraj jeszcze w różnych warjantach czyli odmiankach. Zdaje mi się, że do zgromadzenia i objaśnienia tego rodzaju zabytków, jak pieśni, podania, przysłowia, zagadki itp. potrzeba zbiorowych usiłowań całego kraju: wtenczas tylko zbiory mogą być pełnemi i dokładnemi. Przynoszę więc tutaj mój przyczynek, złożony z przysłów albo nie zamieszczonych w wyżéj wymienionych zbiorkach, albo brzmiących nieco inaczéj, albo téż odmiennie objaśnionych. Wymieniam przy każdym źródło, jeżeli było drukowane; przy tych zaś, które sam zapisałem lub dostałem od łaskawych moich znajomych, nie dodaję żadnéj bibljograficznéj wskazówki.

1. Nawet Turczyn Axakównéj nie ima.

Po zdobyciu Kamieńca przez Turków (1672), gdy wojsko rzuciło się na kobiety, wybierając szczególnie młodsze i piękniejsze, „Gertruda, córka Axaka, panna leciwa lecz płocha, chcąc uchodzić za młodszą, szaty szkarłatne z wdziękiem układa niemałym i szpetną twarz okrywa zasłoną, sromając się niby oka ludzkiego. Rabusie muzułmańscy, w liczbie innych kobiet, porwali także Gertrudę. Bez rozpaczy i molestacji w jassyr szła zalotnica; aliści na drugi dzień jak niepyszna powraca do miasta, wymyślając na bisurmanów, którzy nawet poszturchali ją za to że ich strojem swym okłamała. A jakiś wesoły mieszczanin, bo na takich w najsmutniejsze godziny nie zbywa, między ludzi puścił gadkę, którą długo powtarzano niby przysłowie: „Nawet Turczyn Axakównéj nie ima“.

Ustęp powyższy przytaczam z Kłosów (tom XXII str. 279); pochodzi on z dra J. „Opowiadań historycznych“, mianowicie z rozdziału „Pod półksiężycem“. Autor „Opowiadań“ nie wymienia źródła z którego powyższą anegdotę czerpie. Nazwisko A k s a k znane jest na Litwie; zapewne i herb A k s z a k, wymieniany w słownikach polskich, tożsamym jest z tém nazwiskiem i nic wspólnego z herbem O k s z ą nie ma, jak chce Linde, Oksza bowiem zdaje się być przerobieniem niemieckiego wyrazu A x t, siekiera, bo właśnie O k s z a siekierę oznacza, a w herbie tegoż nazwania bartę czyli topór widzimy. A k s a k u Tatarów jest przydomkiem, oznacza kulawy, według Muchlińskiego Źródłosłownika. W Rosji znane jest nazwisko rodowe: A k s a k ó w; ród tę nazwę noszący Encyklopedya wielka, nie wiem na jakiéj zasadzie, aż od Waręgów wywodzi.

Zdaje się że nazwiska i naszych Aksaków i rosyjskich Aksakowów poprostu tatarskiego są pochodzenia.

2. Wyraźnie socjalizm górę u nas bierze:
Białłozory z Wróblami weszli już w przymierze.

Ucinek ten napisał głośny na Litwie Michał Romer z powodu ślubu Białłozora z Wróblewską.

3. Jakiemi koniami?
— Panami Billewiczami.

Jest to jedna z niezliczonych drwinek, wymyślonych przez Litwinów na Żmudzinów, głównie z tego powodu, że ci po polsku nie tak dobrze jak tamci dawniéj mówili. Litwin „drwi z Pińczuka i Żmudzina“, jak powiada Pol, wymyśla na pierwszego to, że sam jest piskorzem, to że czci „wijuna“ czyli piskorza, przywiązanego na łańcuszku w ratuszu pińskim, to że odpowiada o sobie że nie jest człowiekiem ale Pińczukiem itp.; o Żmudzinach powtarza jeszcze więcéj gadek uszczypliwych. Wspomnę tu o takich tylko, które mają związek z językiem. Mówią tedy że Żmudzini nie mogą wyrazić dwóch *n*, na co wymyślony jest frazes: „pana Ana kono przyjechała“; że gdy kiedyś pobiło się dwóch Żmudzinów, trzeci pobiegł na odwach i wołał: „panie odwaku, panie odwaku, tu bijem się jest!“; że za czasów biskupa Massalskiego, który miał oddział własnego wojska, złożonego głównie z Żmudzinów, ktoś spotkawszy ich na ulicy w Wilnie zapytuje: „co to za kpy?“, a na to jeden z żołnierzy odpowiada: to nie kpi, ale żowniery księdza biskupi Massalskiemu“ i pełno innych dykteryjek, które nie przeszkadzają jednak Żmudzinom w istocie rzeczy być ucywilizowańszemi i bogatszemi od Litwinów. Powyższy ucinek ma się odnosić do rozmowy przechodnia z woźnicą i na zapytanie: „Czyje to konie?“ chce on odpowiedzieć: „pana Billewicza“.

4. Ks. Dołhoruki.

był generał-gubernatorem wileńskim od r. 1831 do 1846; mówiono o nim że był wcieleniem siedmiu grzechów śmiertelnych. Po wyjeździe jego, głośny z dowcipu baron Krauz puścił w obieg ucinek że „Ruki wyjechały, ale długi zostały“.

5. Domejko, Lizdejko, Minejko
Jeździli taradejką;
Przez szczególny przypadek
Jeden z nich wetknął do karety .....

Dowcip powyższy nie potrzebuje komentarza. O którym z trzech mowa pod koniec nie wiem.

6. Panna Gacka
Spadła z nienacka;

Z wielkiéj miłości
Połamała kości.

Dobrze powiedział narrator zajścia Aksakówny, że „na wesołych w najsmutniejsze godziny nie zbywa“; rzecz bowiem niezawodna że głośny lat temu ze trzydzieści koniec panny G. nic w sobie zabawnego nie miał. Działo się to w Kamieńcu Podolskim; panna G., dowiedziawszy się że ukochany przez nią młodzieniec wybrał sobie inną, uprosiła szczęśliwą współzawodniczkę aby z nią poszła na wysoką wieżę kościoła Dominikańskiego, skoczyła z samego jéj szczytu na ulicę i zabiła się natychmiast.

Grabowska *patrz* Lully.
Hałko *patrz* Koziełł.

7. Kto ne czytaw Hudry,
Toj ne bude mudry.

Z ks. S. Barącza: „Bajki, fraszki, podania, przysłowia i pieśni na Rusi“ Tarnopol (1866) str. 237. Autor tego dziełka objaśnia dwuwiersz powyższy dodając do nazwiska Hudry „sławny kaznodzieja“, nie wymieniając gdzie i kiedy.

8. A Huszcza
Przez granicę nie puszcza.

Rym podobno żmudzkiego pochodzenia. Do jakiegoby się wypadku i do jakiego Huszczy odnosił, nie wiem. Może oznacza coś podobnego jak u Siarczyńskiego zapisana przypowieść: za czasów pana Pretwicza, spała od Tatar granica. Rodzina Huszczów dotąd na Litwie istnieje.

9. Na egzdywizji u Judyckich.

Przeszło pół wieku temu, w powiecie rzeczyckim, była egzdywizja, która się ciągnęła bardzo długo. Ztąd w sąsiednich okolicach powstało wyrażenie powyższe, oznaczające długą zwłokę, albo oczekiwanie, np. gdy ktoś długo nie przychodził, albo gdzieś zbyt długo zabawił. Jest podobno wzmianka o téj gadce w „Bałamucie petersburskim“.

10. Doktor Jugo
Leczy nie na długo.

Taką odmianę przysłowia (na str. 31 u Darowskiego) słyszałem na Litwie.

Do zabawnego wierszyka o Kandybie, zamieszczonego u Darowskiego na str. 34, dodaję następny zapisek Wieniarskiego, znajdujący się na str. 148 Rocznika Strąbskiego z r. 1856: „Pułkownik Kandyba, mieszkający na Ukrainie, nie wiadomo z oszczędności, czy z innych jakich powodów, skupował konie stare, rosłe, siwe i niezgrabne“; ztąd poszło że gdy chciano wyrazić się o kim że wielki a niezgrabny, mówiono:

11. Posłać go do Kandyby.

12. Panie Kodź
Tu nie chodź
I nie s...dź.

Osoba, która mi udzieliła tego przysłowia, objaśniła mię że kiedyś w Borysowskiém był wścibski szlachcic Kodź, którego wierszykiem powyższym upamiętniono. Nazwisko Kodź istnieje na Litwie także w postaci Kodzis albo z żmudzka Kodis. K ó d i s po litewsku znaczy kadź; wyraz wzięty z polszczyzny.

13. Gra jak stara Kognacka, albo: Zagrał jak stara Kognacka.

W Grodzieńskiém używają tego wyrazu gdy kto źle zagra w karty. Porównaj u Darowskiego str. 37: Stara Komnacka.

14. Co krzak to Korsak.

Dodaję tę odmiankę do gadki zamieszczonéj u Darowskiego str. 41: Co krzaczek to Korsaczek.

Korzeniewski *patrz* Zabłocki.

15. Mamzel
De Kozel
De Baranie-Nóżki.

W téj formie słyszałem na Litwie wspomnienie ulubienicy Augusta II; Darowski połowę jego zapisał na str. 14.

16. Za Koziełła i Hałka
Niéma chleba kawałka.

Przypowiastka z powiatu Święciańskiego.

17. Panie Krupowieś,
Co asan powiesz?
— Jestem Franciszek
Setnik z Marcinkiszek.

Krupowiesowie i Marcinkiszki rzeczywiście istnieją w powiecie Lidzkim. Setnik jest to przed-najniższy urząd policyjny na Litwie: asessor czyli prystaw ma pod sobą kilku k l u c z w ó j t ó w czyli tysiączników, kluczwójtowie s e t n i k ó w, a ci d z i e s i ę t n i k ó w.

18. Pierwsza ryba, druga litera,
Wszystko na łyżwach się wspiera.

Szarada na S. B. Lindego, który miał mieć bardzo wielkie stopy; udzielił mi jéj p. Michał Kątkowski, autor Rachunku podwójnego i Dyrektora Ambrożewicza.

19. U mojego króla  
Grabina i Lula,  
A dla Jacka  
Święto placka  
Gdy Warszawa hula.

Śpiewka z Magnuszewskiego „Posiedzenie u Bacciarellego“. Nie wiem czy ją ułożył autor, czy ktoś z czasów Poniatowskiego. Grabina znaczy Grabowską a Lula panią de Lully, ulubienice Stanisława Augusta.

20. Zginęła Kartagina,  
Zginął Rzym zwycięzki,  
Lecz je dotąd męczy  
Aleksander Łęski.

Nie wiem przez kogo napisany ucinek na autora dwóch dzieł, ogłoszonych r. 1817 w Wilnie: „Wzrost i upadek Kartagi, historycznie opisany“ i „Wzrostu Aten dalsze i bliższe przyczyny“.

21. Mówił ktoś  
Że kiep Łoś.

Taki podobno napis na ścianie karczemnéj dał powód Łosiowi do puszczenia w obieg dwuwiersza, który zamieścił A. Walicki w kalendarzu wyżéj wymienionym na str. 135: Co Łoś to zwierzyna, Co kiep to Puzyna. Puzynowie i Łosiowie mieszkają na Litwie, szczególnie w Mińskiem.

22. Łotoćkyj,  
Ne dumaj szczo ty grap Potoćkyj,  
Bo ty wech  
Seła Bebech.

Znaczy: Panie Łotocki, nie myśl żeś graf Potocki, boś ty klecha ze wsi Bebechów. Nomys, z którego przysłów ukraińskich (Nr. 5509 str. 106) te wierszyki przytaczam, dodaje że krążyły w seminarjum podolskiem.

23. Malinowski.

Z powodu fraszki Kochowskiego i przysłowia zapisanego u Darowskiego str. 49, notuję inną jeszcze przemowę pijanego szlachcica do wyżła: Całuj, nie całuj, deputatem nie będziesz.

24. Dokąd jedziesz, Mazurkiewicz?  
Dalibógże, Mazurkiewicz,  
Nie masz Boga w sercu.

Znana powszechnie na Litwie piosenka; nic nie wiem ani o jéj autorze, ani o okrutnym Mazurkiewiczu. *(D. c. n.)*

---

# Teorya wpływów kultury fenickiéj.

Rzecz odczytana na posiedzeniach Komisyi arch. Akad. Umiej. w d. 20 Maja i 11 Czerwca r. z.

*(Ciąg dalszy).*

Czy jak między Hebrejczykami i innemi plemionami semickiemi w Palestynie i Syryi, i między fenickimi Semitami przechowały się szczątki pierwotnych plemion kananejskich, nie mamy zupełnéj na to pewności; niektóre jednakże ślady naprowadzałyby na ten domysł.

Widzielibyśmy to przedewszystkiém w rażącéj różnicy niektórych szczepów Fenicyi, a mianowicie Giblitów tj. mieszkańców dwóch miast Byblus i Berytus i ich okolic, od reszty Fenicyan czyli Sydończyków, jak ich zowie Biblia. Przytaczamy tu dosłownie ustęp z Moversa, aby nie być posądzanym nawet o mimowolną niedokładność. „Die Gibliter — mówi tenże autor — werden schon in den biblischen Büchern geographisch von den Sidoniern und Kanaanitern, und ethnographisch von den Kanaanitischen Stämmen (M. Kananejczyków ma za Semitów), in deren Mitte sie wohnten und zu denen sie doch nie gerechnet werden, scharf geschieden. Auch in dem Culte anderer Stammgottheiten macht sich dieser Unterschied vielfach bemerklich und am deutlichsten tritt er in dem Umstande hervor, dass die beiden Königreiche der Gibliter in der Eidgenossenschaft der Sidonier auf dem Landtage in Tripolis nicht vertreten waren. Ihre geschichtliche Erklärung findet die merkwürdige Unterscheidung dieses Stammes von den Sidoniern in den zahlreichen Spuren welche darauf hinweisen, dass er in der ältesten Zeit Phöniziens Herrscherstamm war, später aber in ein abhängiges Verhältniss zu den Sidoniern kam“ [46]). W innêm miejscu Movers porównywa ich stosunek do Sydończyków, z stosunkiem Gibeonitów (mieszkańców miasta Gabaon) [47]) do zwycięzkich Izraelitów. Renan *(Mis. de Phénicie* p. 214 sqq) zgadza się z zapatrywaniem powyższém Moversa, co do różnic charakterów Giblitów a właściwych Fenicyan — ale powodowany powierzchownemi podobieństwami kultu, czyni ich bliższymi Hebrejczyków.

Zadziwić tylko może, jak różnice te tak trafnie wyśledzone, nie na-

---

[46]) M. w E. u. G. p. 333 oraz Anm. 51, 52, p. 321. — Według tradycyi przechowanéj przez Filona z Byblos i Stefana z Byzancyum (§ Βυβλος) Gebal miał być najstarożytniejszém miastem na świecie.

[47]) Josue IX; porównaj także służalcze ich stanowisko za Hirama (I Król. 5, 18) i późniéj za Ezechiela (XXVII, 9) na flocie tyryjskiéj.

prowadziły Moversa na zapatrywanie z innego punktu na początkowe dzieje Fenicyan.

Giblici, oprócz tego że byli biegli we wszelkich rzemiosłach i sztukach i dla tego jak świadczy Biblia przez Hyrama i Salomona używani do wznoszenia i ozdabiania świątyń, pałaców itd. — a nazwa ich nawet stała się synonimem mularzy i kamieniarzy — przedewszystkiém byli wybornymi żeglarzami; oni to budowali okręta i obsługiwali flotę tyryjską. „Starcy z Gebal — mówi Ezechiel (XXVII, 9) — i mędrcy jego oprawiali w tobie rozpadliny (okręty) twoje; wszystkie okręty morskie i żeglarze ich bywali w tobie, handlując z tobą".

Ta przewaga pod względem starożytnych tradycyj Byblosu i Berytu [48]), oraz pierwszeństwo w żegludze, rzemiosłach i sztukach, przekonywa że pierwotni Kananejczycy byli istotnie nauczycielami Semitów. Na téj drodze łatwiéj byłoby zrozumiéć powinowactwo które Nilsson i inni zaobserwowali byli, między naczyniami ofiarnemi świątyni Salomona a odnajdywanemi zabytkami pierwotnéj sztuki bronzowniczéj w Europie, jak np. z ofiarnym naczyniem z Peccatel w Meklemburgu [49]). U Giblitów mianowicie wyróżniających się swojemi misteryami religijnemi, mocno kult druidyczny przypominającemi [50]), Sanchoniaton między innemi wspo-

---

48) Movers, Phön. II Bd. 2 Theil, p. 103 i następne. — Chabas: *Le voyage d'un Égyptien*, p. 156—160. — Maspero l. c. p. 189, 190 i 234.

49) Porównaj: I Król. VII, 13, 14, 27—30, oraz II Kroniki IV, z Nilssona l. c. p. 27—31 i dosłowném tam tłumaczeniem odpowiednich ustępów Biblii przez Ewalda.

50) O mycie Heraklesa który pod nazwą Sandan czczony był zarówno w Tyrze jak i Cylicyi, Lidyi, Kapadocyi a także w Frygii i Libyi tj. wszystko, aryjskich plemion, mówiliśmy wyżéj; kult Taauta i 7dmiu Kabirów z E s m u m, ósmym na czele, ze wszystkiemi misteryami, tajemniczém pismem itd. jest także z przeszłością giblicką tj. Berytu i Byblos związany. Kult Afrodyty i Adonisa który tu miał także swoje główne siedlisko, był niczém inném jak upersonifikowaniem wpływu wód rzecznych, słodkich, (Adonisa bożka rzek) do wód morskich (Venus, Afrodyte). — Ślad owych uroczystości zaślubin wód słodkich z wodami morskiemi przechował się do dziś dnia między ludnością Berytu, Tyru i innych. Movers E. u. G. 422; 386; Phön. I Bd., p. 203, 453 sqq, 460. — Jeśli z kultem tym politeistycznym Giblitów zestawimy kult istotny Semitów, oczyszczony z różnych naleciałości, tak jak go nam Biblia, napis na pomniku Messa i napisy fenickie ołtarzy ofiarnych z Kartaginy i Marsylii przedstawiają — widoczną jest różnica ras i pojęć religijnych. Do tego samego rezultatu doprowadziłyby nas konsekwencye zasady mytologii porównawczéj „że narody jednego języka i pochodzenia, musiały miéć początkowo i jedne bóstwa". — Kult jednakże fenicki od samego początku ich dziejów, widzimy zanieczyszczonym bujnym niezmiernie politeizmem aryjskim; „przyczyny niezmiernéj rozmaitości i skomplikowanych pojęć o bóstwach fenickich — mówi Movers — należy szukać

mina bóstwo rolnictwa „Ἀγρούηρος“ albo „Ἀγροτης“ którego posąg drewniany na wozie ciągnionym przez woły, w dni świąteczne tegoż bóstwa obwożonym był. Bóstwo to tak przeciwne instynktom Semitów jak wiadomo wcale nie rolniczym, jest uderzająco podobném z kultem zachodnio-północnéj Europy „N i o r t h“ albo „E r t a“ [51]).

Wiadome jest znaczenie religijne Byblos, czyli poprawniéj Gebalu (Gu-ba-lu napisów klinowych, dzisiejszego Gebeil), tak w przeszłości jego pogańskiéj, jak i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Gebal było raczéj zawsze miastem świętém, miastem religijnych wędrówek, niżeli handlowém i politycznėm. Kult A d o n i s a albo raczéj T a m m u z, początkowo naturalistyczny i zmysłowy, w epoce zaś Antoninów spirytualistyczny i symboliczny — w okolicach Gebalu jak wiadomo miał swoje siedlisko. „Le culte orgiastique de T a m m u z — mówi Renan l. c. p. 216 — culte bizarre fart antique, *est*, ce me semble, d'une provenance non sémitique, mais correspondant à un ordre d'idées et de sensations fort en harmonie avec le Liban“. Symbolika ta ponura i idealizowanie śmierci, będące w pokrewieństwie z wierzeniem egipskiém Osirisa i Agathodemona, i dziś znajduje się na dnie wierzeń chrześcijańskiéj ludności, upajającego wdziękami swemi tego kraju. Co więcéj, podnóża Libanu, mimo tak gwałtownych przemian ras, religii, języka — mimo zmieszania na tak małym stosunkowo terenie: Maronitów, Greków, Metualisów, Druzów, Arabów, Turkomanów — przechowały na mocy widocznie prawa przyrodniczego, *atawizmu,* pewnego rodzaju odrębność rasową. „L'ancienne race libaniote ou giblite — mówi Renan l. c. p. 217 — y vit encore sous terre, à l'état virtuel, si j'ose le dire, et fait sa réapparition, comme la vieille race en Égypte, par ces *types revenants*, qui sont un des phénomènes les plus frappants de l'anthropologie“.

Tu zdaje się także należałoby zaliczyć i zagadkowy dotychczas lud A n s a r y ó w (Ansaryeh), inaczéj zwany N o s s a i r i a m i, zamieszkujący okolice między Nahr - Kadischa a rzeką Orontes, mianowicie wzgórza

---

w mieszanym charakterze ludności Fenicyi, w wielu wpływach zewnętrznych otoczenia itp.“ — Jeżeli surowe prawo Mojżeszowe potrafiło uchronić Hebrejczyków od potężnych zawsze wpływów swego kananejskiego-filistyńskiego otoczenia, i w pewném odosobnieniu utrzymało naród Izraelski, za to Fenicyanie już-to swoim położeniem geograficznėm i charakterem handlarskim, nadmorskim, zniewoleni, już-to może większą elastycznością i zdolnością przyswajania sobie cywilizacyi obcych obdarzeni, ulegli tym wpływom poprzedniéj aryjskiéj cywilizacyi, tak, że dziś trudno jest odsegregować to co jest istotną zdobyczą ich ducha, a co spadkiem po ich poprzednikach, Kananejczykach.

[51]) Tacit, *Germania,* c. 40.

Latakie — a mimo płacenia Turkom daniny, stanowiących odrębną i samodzielną narodowość. Wpół-chrześcijanie, wpół-muzułmanie, znienawidzeni zarówno przez jednych jak i drugich — na dnie swego kultu wielką tajemniczością otaczanego, przechowują elementa staro-syryjskiego naturalizmu. Oddają cześć bóstwu w postaci słońca (Sutka?), przyjmują metempsychozę. Kult także psa, a może tylko Syryusza owego psa szczekającego, symbolu Hermesa, ma być wśród nich — jak niektórzy przyjmują — przechowany. Kult ten jak wiadomo miał także nadać nazwę Nahr-el-Kelb rzece Lykos płynącéj w sąsiedztwie starożytnego Berytu. Obyczaje ich jednakże i obrządki są przedmiotem najsprzeczniejszych komentarzy, gdyż ludność ta nikogo obcego między siebie niedopuszcza — wiadomém jest tylko o nich, że są ludem w odległych niezmiernie czasach w tych stronach osiadłym i różnym co do praktyk religijnych i rasy od swoich semickich i nie semickich sąsiadów [52]).

Położenie geograficzne Fenicyi w pośrodku starożytnych i wyżéj posuniętych cywilizacyj Egiptu, Chaldei, drobnych państw Azyi Mniejszéj, archipelagu wysp i saméj Grecyi — a zatém naturalnego punktu składu towarów wszystkich tych krain, uczyniły ją jak widzieliśmy wcześnie centralnym punktem handlu między wschodem i zachodem. Czy Semici sami z siebie mieli istotnie jaki pociąg do żeglarstwa — wątpić należy; Fenicyanie są jedynym narodem semickim, który zniewolony okolicznościami, mianowicie położeniem geograficzném, przedsięwziął korzystne lecz z pewnemi niebezpieczeństwami połączone zajęcie. Wszyscy inni Semici przeciwnie wstręt mają i niejako religijny przesąd do żeglugi. Arabowie w najświetniejszych czasach swéj potęgi, dla tych przyczyn, słowiańskimi niewolnikami i renegatami wyręczali się. Można więc być pewnym że i Fenicyanie wyzyskiwali tu zdolności i niewolę bardziéj żeglarskich ludów;

[52]) Wąwozy górskie mniéj dostępne, są jak wiadomo jedyném można powiedzieć schronieniem wszystkich ras i plemion prześladowanych od losu. Otóż ze wszystkich ras zaludniających wąwozy i doliny Libanu, jedni Ansaryowie zdają się odpowiadać najwięcéj rasą i obyczajami zaginionym plemionom pierwotnych Kananejczyków. Najprzód nazwa ich, o ile jest narodową, zdaje się być bardzo bliską starożytnych A z ó w, A n s ó w jak u Gotów — czyli obywateli Asgardów, Azotów, Askalonów itp. kraju A s c h e r jedném słowem. Jest-to przytém zdaje się jedyne w tym kraju plemie jakkolwiek zdegenerowane, aryjskiego pochodzenia. Bourckhard uważa ich za jedno z plemion przesiedlonych z Hindostanu. Łatwiéj przyjąć zdaje się, że jest to szczątek dawnych miejscowych aryjskich plemion. Volney w „Podróży swojéj do Syryi“ dał stosunkowo najwięcéj jeszcze wiadomości o plemionach tych zamieszkujących części zachodnie łańcucha Libanu. Lamartine poświęca im także wzmiankę. Patrz także krótką wzmiankę u Renana (*Mis. de Phénicie*, p. 114, 126, 127, 666.

w Tyrze widzimy funkcye te spełniano przez Giblitczyków, w Kartaginie prawdopodobnie przeważnie przez Libijczyków.

Wielki Sydon, „pierworodny syn Chanaana" jak i „starożytny Tyr" tak samo padły ofiarą — jak mówiliśmy wyżéj — Fenicyan-Semitów, jak i Jebus-Jerozolima, Arba-Hebron itp., Hebrejczyków.

„Pierwsza pewna wieść — mówi Movers [53]) — o sydońskiéj kolonii, znajduje się w historyi podboju ziemi Kanaan przez Izraelitów, którzy Sydończyków z należącego do nich miasteczka Dan (a raczéj Leshem [54]), w blizkości źródeł Jordanu, na drodze karawanowéj do Syryi, wypędzili. Przypada to w XV co najpóźniéj w pierwszéj połowie XIV w. przed naszą erą". Gdyby udowodnić że istotnie była to kolonia Fenicyan-Semitów, byłby to najstarożytniejszy niewątpliwie dokument rozwoju systemu kolonizacyjnego Fenicyan — ale jak sobie wytłomaczyć w takim razie zmianę nazwy „La'ish albo Le'shem" na Dan? W słynnym napisie Eschmunezera, między innemi, czytamy: „Władca królów niech raczy nam dać jeszcze piękne i urocze krainy, które są pod opieką potężnego Dagona, w rękach pokolenia Dan, jako nagrodę za moje wszystkie wysiłki, i dodać je do granic mego kraju, aby je na wieczne czasy przyłączyć do kraju Sydończyków" [55]). Widzimy z tego ustępu primo najwyraźniéj, że nigdy krainy Dan (Lesem) nie należały poprzednio do Sydończyków, gdyż król ich zanosząc — na nie wiele prawdopodobnie przed najściem Salmaneezera i niewolą dziesięciu pokoleń izraelskich — modły o przyłączenie tego kraju, byłby nie pominął sposobności wykazania poprzednich praw do niego Sydończyków. Powtóre napis ten, jak i ustępy Jozuego: XIII, 2, 3, 4; XIX, 40—48 świadczą, że krainy te były w posiadaniu Filistynów-Kananejczyków tj. pod wyłączną opieką Dagona, najwyższego bóstwa Filistynów, i od nich to przeszły w posiadanie siódmego z rzędu pokolenia Jakubowego znanego pod nazwą Dan. Evald (I, 346) bardzo słuszną według nas robi uwagę: „że miasto to miało tylko podobne obyczaje (tj. próżnowanie i nieprzezorność) z Sydończykami, nie należało więc do tychże, ale do Hewejczyków" to jest pierwotnych Kananejczyków. Nawet ów „obraz ryty i lany" który w taki niedwuznaczny sposób przywłaszczyli sobie „synowie Dan" z domu Michasowego, wskazuje, że i Michas i jego rodzina byli Kananejczykami; — dziwnie bowiem uderzałoby posiadanie tych bałwanów, przy znanéj niechęci religijnéj Semitów a Fenicyan w szczególności, „przedstawiania bó-

---

[53]) E. u. G. p. 334.
[54]) Sędziów XVII i XVIII. — Ewald I, p. 346.
[55]) E. Roller l. c. p. 19, § XII.

stwa w ludzkich postaciach" [56]). Wiele razy prawo Mojżeszowe potępia używanie „obrazów rytych i lanych", ma zawsze na myśli wpływ Kananejczyków - Filistynów na osiadłych wpośród nich Izraelitów. Poznanie także lewity sprawującego rolę kapłana w domu Michasowym i przystąpienie tegoż do synów Dan, wskazuje także na odrębność języka i rasy Michasa z lewitą. Mamy więc tu w Roz. XVII i XVIII Sędziów, negatywny niejako dowód, że do tego przynajmniéj czasu (późniejszego od wypraw bohaterskich Jozuego), Sydończykowie tj. Fenicyanie nie mieli żadnéj stałéj kolonii nawet w krajach tak poblizkich — bo w saméj ziemi Kanaan.

Wspominaliśmy wyżéj na podstawie Justyna fakt pokonania przez Filistyńczyków przy pomocy floty ich z Askalonu wypłyniętéj, nowych panów Sydonu — Sydończyków, schronienia się tychże na wyspę Tyru i podniesienia przez to, albo raczéj nowego ugruntowania potęgi Tyru — ale potęgi już semickiéj. Fakt ten doniosły, który na podstawie obliczenia Józefa [57]) zgodnego z podaniem Justyna [58]) mieszczącego go przed zdobyciem Troi — Movers, Lenormant i inni odnoszą do r. 1209 przed Chr. — według nas przynajmniéj, jest pierwszym faktem autentycznym z dziejów Fenicyan, jest pierwszém ich wystąpieniem na arenę dziejów. Za panowania Dawida i Salomona widzimy i potęgę Tyru i Fenicyi dochodzącą do swego apogeum. Widzimy tu zupełny niejako paralelizm rozwoju dwóch państw semickich — Hebreów i Fenicyan, a przyjacielskie, braterskie niejako stosunki króla Hirama (od 980—947 według M.) z królem Dawidem i Salomonem, rażąco odbijają od nienawistnego stosunku z zamieszkałymi jeszcze wśród Semitow Kananejczykami-Filistyńczykami.

Podania historyczne Hebrejczyków, jakoteż niemniéj ważne, lubo fragmentaryczne podania roczników tyryjskich, przechowanych u Józefa [59]), dopełniają się wzajemnie w przedstawieniu nam rozkwitu przemysłu, handlu, sztuki, w obu tych pobratymczych państwach i ścisłych przyjacielskich stosunków obu królewskich domów Tyru i Jerozolimy [60]). Te i następne czasy należą do istotnéj historyi Fenicyan i wpływu ich na kulturę pobrzeży morza Śródziemnego [61]).

---

[56]) Movers E. u. G. p. 372.

[57]) Antiq. VIII, 3, 1.

[58]) Justin. XVIII, 3, 5.

[59]) Antiq. VIII, 5, 3; c. Apion. I, 17, 18.

[60]) Równie przyjazne stosunki Hebrejczyków widzimy z innéni państwem semickiém, z Moabitami, świadkiem księgi Ruth i moabickie pochodzenie Dawida.

[61]) Tradycya także biblijna o „mieście ksiąg" Kiriat-sefer na któréj i Movers gruntuje sławę mądrości Fenicyan, widocznie stosuje się do przed-semickiego, kananejskiego okresu, wskazuje to zmiana nazwy Kiriat-sefer „miasta-sefer, uczoności", lubo tu nie podana sama nazwa kananejska —

Wielkie światło na początkowe dzieje tych krajów mogą nam rzucić badania nad wewnętrzném urządzeniem państw: fenickiego i hebrejskiego. Widzimy np. że w obu narodach rząd był pierwotnie czysto teokratyczny, a instytucya suffetów typowo semicka [62]) w późniejszych dopiéro czasach zmienioną została na władzę królewską — świecką, według wzorów sąsiednich jeszcze Kananejczyków-Filistynów. Księgi Samuelowe Roz. VIII dają nam obraz jak władza królewska przeciwną była duchowi Semitów, jak Samuel prorok i Sędzia nienawistnie o téj instytucyi wyraża się, a tylko częste porażki Izraela przez silniéj zorganizowanych Filistynów, skłaniają ich do przyjęcia téj formy rządu, „aby i oni byli jako wszystkie narody, aby ich król sądził i odprawował wojny“. Jest tu mowa o narodach filistyńskich, najbliższy związek z Izraelitami mających, a nie o semickich u których instytucya suffetów była równie narodową. Już poprzednio czytamy w ks. Sędziów Roz. IX o podobnéj nieudałéj próbie z Abymelechem; — Abymelech jak wiemy z pierwszych ksiąg Starego Test. było jednocześnie nazwą, raczéj godnością książąt czy téż wodzów piérwotnych ludów ziemi Kanaan (Gen. XX, XXI, XXVI).

Jak w Jerozolimie tak i w Tyrze panujące mało wojownicze rasy semickie, wyręczały się zaciężnemi hufcami — i to rzecz szczególna, po większéj części Filistyńczykami, którzy tak we znaki dawali się Semitom. Opis urządzeń wojskowych za Dawida i Salomona [63]) i Roz. XXVII Ezechiela tyczący się Tyru, nie pozostawiają pod tym względem żadnéj wątpliwości.

W samym Tyrze obok klasy rządzącéj, arystokratycznéj, czysto semickiéj, widzimy lud wydziedziczony ze wszelkich praw i opieki prawa; lud niewolniczy, mieszany, w późniejszych czasach z samych Karyjczyków złożony — początkowo, wolno przypuszczać, z samych podbitych plemion kananejskich, nad którémi prawo „vae victis“ w całéj rozciągłości zastosowywano [64]). Liczne sprzysiężenia i powstania tych warstw niewolniczych, o których nam nieliczne fragmenty przechowane u starożytnych autorów historyi tych krajów podają (Justin XVIII, 3), z jednéj strony, a obawa,

na Dabir przez Semitów. „A imię Dabir było przedtém Kiriat-sefer“ Sędziów I, 11.

[62]) Znajdujemy ją u Hebreów i Fenicyan, tj. dwóch narodów semickich, które przechowały jakiekolwiek pomniki. Należy sądzić że i Moabitowie i Amonici itp. tak blizcy krwią i pojęciami z tymiż, mieli tę samą formę rządu. Nawet w koloniach fenickich południowéj Gallii, jak świadczy napis kamienia ofiarnego z Marsylii — znajdujemy suffetów (sędziów). Patrz de Saulcy: *Mém. de l'Acad. des inscr. et belles-lettres,* t. XVII, I cz. p. 319.

[63]) Porównaj Ewalda T. III Roz. *Dawid's Kriegseinrichtungen.*

[64]) O obco-plemiennéj ludności w Tyrze i Kartaginie patrz: Justin. XVIII 4, 4. — Sallust. Iug. 19, 1. — Ezech. 27, 10. — Movers l. c.

niedowierzanie i srogość z drugiéj — wypłynęły z téj odrębności ras, panującéj i podwładnéj [65].

W ks. IX Jozuego znajdujemy i wśród Hebrejczyków wyjątkowe podobne zachowanie przy życiu, podbitéj ludności miast Gabaon, Kafira, Beerot i Karyatyerym.

Bardzo ważném byłoby obliczenie choć w przybliżeniu ludności całéj rasy fenickiéj rozrzuconéj w jéj wszystkich koloniach — ale niestety nie mamy do tego dostatecznych danych. Movers oblicza w przybliżeniu liczbę arystokracyi fenickiéj, która jak wiemy stanowiła istotny naród — reszta bowiem poniżoną była do stanowiska roboczego bydła — paryasów. „Cała łącznie arystokracya — mówi tenże — albo panujące plemie, liczyło o ile można tego dojść, we wszystkich fenickich państwach, trzy tribus, każda trybus dziesięć pokoleń, których razem trzydzieści było; każde z tych znowu z takiéj saméj liczby poddziałów czyli w całości 300 gentes“ [66]. Otóż przypuściwszy że w każdéj z tych gentes było nawet 100 członków samych mężczyzn, to cała liczba arystokracyi czyli panującego plemienia, dochodziłaby i to hojnie obliczona zaledwie do 30000 mężczyzn. To stanowiło istotny naród fenicki. Na innéj drodze w przybliżeniu możemy obliczyć całą ludność. Wambery [67] znakomity podróżnik i oryentalista i Hepworth Dixon (l c.) obliczają, że Syrya w dawnych najświetniejszych swoich czasach, przed zalewem ras semickich, a z niemi razem i piasku pustyni, mogła wyżywić do 10 milionów ludności. Ponieważ Fenicya nie stanowi i dziesiątéj części całéj Syryi, a przytém jest w mniéj korzystnych fizyograficznych warunkach, ludność więc jéj nie mogła dochodzić i miliona. Taką też ludność podają niektóre podręczniki np. Korzona. Wśród ludności téj trzeba znaczną część odliczyć na pozostałe kananejskie plemiona jak Giblitczyków, Arwadczyków itp., oraz przybyszów i niewolników z całego świata, jak to w nadmorskich, handlowych miastach musiało mieć miejsce. Cały więc naród razem i z niższą klasą i pół miliona wynosić nie mógł. Gdzież tu więc — jeszcze raz pytamy — możność stawiania dzieł tak kolosalnych jak murów cyklopów i pomników megalitycznych;

---

[65]) Fakt że po wejściu na arenę dziejów Greków, w prędkim bardzo czasie język i kultura fenicka w saméj Fenicyi zastąpione zostały przez grecką i że w stosunku licznego szeregu monet i napisów greckich, bardzo małą ilość fenickich tamże odnajdują, wskazywaćby się zdawał, na ten charakter mieszany ludności Fenicyi i powierzchowność jéj kultury. Kraj ze zbitą jednolitą ludnością nie dałby się tak prędko wynarodowić. Podobnież miało to miejsce i w ich koloniach jak na Malcie itp. gdzie żadnych śladów języka fenickiego nie znajduje się.

[66]) E. u. G. 341. — Senat cały na zgromadzeniu w Tripolis wynosił 3×100 członków.“— Diod. XVI, 45. — Polyb. XXXVI, 2, 6.

[67]) Islam XIX w.

gdzież możność rozrzucenia po całym świecie dzieł swego przemysłu bronzowniczego; wpływu ich kultury począwszy niemal od bieguna północnego, aż po Indye? Wprawdzie można ta arystokracya w miastach takich jak Tyr i Kartagina dokonywała dzieł olbrzymich, zdumiewających — ale siłami podwładnych plemion, niewolników. Co się jednakże dało robić w takich punktach centralnych, miastach-fortecach, nie dałoby się zdziałać w krajach nieprzyjaźnie usposobionych, a bez siły narzucenia swéj władzy.

Jeżeli jednym rzutem oka, zapragniemy ująć historyą Syryi i Małéj Azyi, to według słusznéj uwagi Renana [68]) — stojącéj jednakowoż w sprzeczności z zapatrywaniami tegoż na pierwotne dzieje Fenicyi i Palestyny — walka rolnika z nomadą, Aryjczyka z Semitą — *flux* i *reflux* cywilizacyi i nomadyjskiéj patryarchalności, wypełnia wszystkie niemal karty tych dziejów. Prof. Vambery podobne także o tych okolicach i stosunkach wyraził zdanie. Tryumf pierwszego, to tryumf kultury — to zdobycze dla sztuki, przemysłu, rolnictwa; Semita zaś, czy-to Terachita, czy Arab, czy Beduin dzisiejszy, z patryarchalnemi swojemi zwyczajami, niósł niemal z sobą, według malowniczego wyrażenia Renana, „piasek pustyni". Linia Palmyry, Pella, Gerasy, Bostra, raz sforsowana przez nowych przybyszów — cała Palestyna i okolice Tyru i Sydonu, były stracone. Ale na szczęście, potęga cywilizacyi jest tak wielką, wpływ ras przemysłowych, wszechstronnych, udzielających się, nad egoistycznemi, żyjącemi w odosobnieniu i wyłączności — lubo powolny, tak stanowczy: że ci nawet którzy chcą ją niszczyć, uledz w końcu wpływom jéj są zmuszeni. Hebrejczycy i Fenicyanie ulegli też wpływom najprzód kultury pierwotnych Kananejczyków, w pośród szczątków których osiedlili się — następnie Egiptu i Grecyi.

Pojęcia religijne, sztuka, fizyonomia kraju i charakter narodu, język sam — nie mogły ostać się silniejszéj moralnéj organizacyi.

Od VIgo w. naszéj ery, rozpoczął się znowu prąd ten od strony pustyni — ale uległszy wpływom upadającéj wprawdzie, lecz wiecznie świeżéj i żywotnéj cywilizacyi greckiéj, wydał całą świetną arabską sztukę i kulturę; która niestety jak świetny meteor zabłysnąwszy i wprędce wyczerpawszy sztuczną widocznie energią najdzielniejszéj z ras semickich — tém w głębszą noc ciemnoty i duchowéj apatyi pogrążyła kwitnące niegdyś krainy Syryi i Palestyny — tém bardziéj uwydatniła gasnący coraz geniusz ras semickich i obumieranie samego pnia tegoż szczepu.

[68]) *Mis. de Phénicie* p. 837.

Z umysłu pominęliśmy dotychczas jeden z najdonioślejszych wynalazków jakim się ludzkość słusznie szczycić może, tj. wynalazek pisma, a w szczególności alfabetu, który powszechnie przyznają Fenicyanom. Wynalazek ten połączony z historyą pierwotną ludów Kananejskich, teraz dopiéro możemy w należytém świetle rozpatrzéć.

Od czasu jak de Rougé [69]) starał się naukowo udowodnić, że podczas długiego peryodu panowania Kananejczyków tj. Hyksosów w Egipcie, ci ostatni wybrali z pośród licznych znaków pisma hieratycznego, pewną liczbę znaków odpowiadających duchowi ich języka — teorya ta przejęta w Niemczech przez Lautha, Brugscha, Ebersa, we Francyi przez Fr. Lenormanta, Renana, Maspero, Maury, dziś uważana jest za ostatecznie nauce zjednaną, niejako naukowo uświęconą. Przeciwko temu twierdzeniu w istocie i z naszego punktu zapatrywania nicby zarzucić nie można było; ale inna rzecz jest z konsekwencyami teoryi uznającéj tychże Kananejczyków za Fenicyan. — Cała nasza dotychczasowa praca miała na celu zwalczenie tego zakorzenionego przesądu naukowego; ważną więc jest rzeczą rozświetlenie istotnego początku alfabetu, zwanego powszechnie fenickim. Uczeni wyżéj cytowani konsekwentnie z przyjęciem Hyksosów za Semitów-Fenicyan, uważają wszystkie alfabety nowożytne (z wyjątkiem jedynie korejskiego) za pochodne od fenickiego. Dla rozwiązania téj zagadki musimy się cofnąć do samych początków w ogóle pisma.

Historya pisma „która — jak słusznie mówi Maury — jest jedną z najciekawszych kart roczników umysłu ludzkiego“ jest w stanie — i dziś nawet, kiedy studya nad tym przedmiotem należy uważać dopiéro za rozpoczęte, a wyżéj zacytowane dzieła raczéj ujemne dla tezy naszéj zdawałyby się dawać rezultaty — rzucić nie małe światło na historyą początkową cywilizacyi. Z łaski to archeologii i paleografii porównawczéj, możemy śledzić dziś za rozwojem i przekształceniami się różnego rodzaju pisma, i nabrać przekonania, że pismo wszelakie musiało przechodzić mniéj więcéj przez te same fazy rozwoju, i tak: że tu ograniczymy się na dwóch najważniejszych — musiało być początkowo czysto ideograficznèm, aby następnie przejść do fonetyzmu [70]).

---

69) De Rougé: *Mémoire sur la propagation* i pamiętnik czytany w Akademii „*des inscrip. et belles-lettres*“ wydany osobno 1874 r.

70) W świeżo do nas doszłém a zeszytami wychodzącém dziele: *Illustrirte Geschichte der Schrift* p. Karol Faulmann protestuje przeciwko temu czysto teoretycznemu systematowi rozwoju alfabetu, przyjętemu przez Lenormanta i innych, i między innemi p. 2 mówi: „thatsächlich hat sich auch nie aus einer Silbenschrift eine Buchstabenschrift entwickelt, ja eine genauere Kenntniss der Hieroglyphen Ägyptens zeigt uns in diesen Hieroglyphen das Vorkommen von Lautzeichen oder Buchstaben als ebenso alt wie das Vorkommen der Schrift selbst, sogar bei den Mexikanern, welche die Ereignisse

W tém jednakże ideograficzném przedstawieniu swéj myśli — pomijając tu różne mnemoniczne i inne systematy — od samych początków rozwoju cywilizacyi, napotykamy przedewszystkiém na dwa odrębne pierwiastki, na dwa różne kierunki [71]).

I tak: gdy w peryodzie kamienia niegładzonego, właściwym kamienia — w epoce rena, tak jak u dzisiejszych eskimosów — że się tu ograniczymy na bardziéj nam dostępnych początkach cywilizacyi europejskiéj, gdy spotykamy dobre rysunki zwierząt i ideograficzne przedstawiania scen myśliwskich, w późniejszym peryodzie kamienia gładzonego i bronzu, ornamentacye, symbole itp. prawie wyłącznie polegają na rozmaitych kombinacyach krzywych i prostych linij, na rysunkach geometrycznych. Nie można zdaje się tego faktu inaczéj tłomaczyć, jak wraz z John Lubbockiem [72]) odrębnością ras zamieszkujących zachodnią Europę w tych dwóch różnych peryodach. System hieroglificzny — mówi tenże autor — jest już wielkim postępem, jednak „jest to tylko krok między przedstawieniem polowania w ogóle, a przedstawieniem szczegółowych łowów jak u eskimosów. Tak więc znajdujemy u eskimosów prawdziwy zaczątek przedstawiania myśli za pomocą znaków". W prostych tych kreskach, liniach krzywych, geometrycznych symbolach ludów z tak zwanéj epoki bronzu, należy zdaje się uważać odrębny pierwiastek wyrażania swéj myśli za pomocą ideograficznych znaków. Znaki te jednakowoż nie były dowolne, przypadkowe, ale związane z wewnętrzną organizacyą ducha narodu, z jego geniuszem, zwyczajami, obyczajami, pojęciami religijnemi i symboliką, systemem liczenia mianowicie czasu — w końcu z duchem samego języka. Dalszym rozwojem tych znaków i symbolów były runy północne, taką poezyą i tajemniczością owiane w pieśniach Eddy, tego kodeksu religijno-poetycznego pierwotnych Aryów Europy. Dlatego też słusznie mówi Faulmann (p. 13): „So können auch die nordischen Runen nicht von Phönikiern oder Griechen oder Römern entlehnt sein, sondern sie waren die Schrift der Odhin-Religion, die Schrift der nordischen

---

wirklich malten und nicht schrieben, begegnen wir in ihren Gemälden Lautzeichen für Namen nur in den Totems der nordamerikanischen Rothhäute sind Namen und Begriffe identisch.

[71]) Faulmann podobnież, rozporządzając materyałem 266 znanych charakterów pism, zebranych przy wydaniu w r. z. swéj księgi *Buch der Schrift*. Wiedeń — zwalczając genezę nowszych alfabetów od fenickiego, a tegoż od zepsutego jakoby hieratycznego egipskiego, przyjmuje także różne centra dla rozwoju pisma — które może i posiadają jaką pierwotną łączność, ale która przy dzisiejszym stanie nauki nie da się udowodnić (p. 3 sqq. także tegoż: *Neue Untersuchungen über den Ursprung des Alphabets.*

[72]) Prehistoric Times T. I, p. 41, 57.

Sprache, welche sich mit ihren 16 Lauten eng an die Zeichen der 16 Runen anlehnt, wie die griechische Sprache mit ihren 24 Lauten an die 24 griechischen Schriftzeichen etc.“ Żaden też alfabet nie może być uważany za przedmiot łatwéj wymiany, ale mogą nastąpić modyfikacye wraz ze zmianą kierunku duchowego, za pożyczką pojęć, symbolów, niekiedy i słów. Że runy północne których początkiem są proste nacięcia na gałązkach, są jednym z najpierwotniejszych sposobów wyrażania swéj myśli, to dość przypomnieć sobie co Tacyt mówi o starożytnych Germanach [73]). „Germanowie — mówi tenże — badają wyroki zapomocą płonek drzewa, na których kreślą pewne znaki, rozrzucając je na białe płótno. Wybierają je potem na los aż do trzeciego razu w odmiennéj kolei, a kombinacya znaków wyrokuje o przyszłości“. Czyż wobec téj naiwnéj kombinacyi znaków, rozwinięty i wykształcony alfabet Fenicyan, niema się tak: jak świątynia Salomona w Jeruzalem lub Melkarta w Tyrze, do najprostszych początków architektury — dolmenów i crom-lechów? [74]).

Tego pierwotnego charakteru run północnych nie mogą zaprzeczyć i wyżéj cytowani autorowie. „Gdy ludy germańskie — mówi Maury — zaznajomiły się z literami łacińskiemi, dały im nazwę b u c h - s t a b e n, któréj pierwotném znaczeniem jest pojęcie kija, gdyż pewnego rodzaju laseczki z nacięciami służyły pierwotnie tym ludom za środek komunikowania swych myśli. Odpowiednie wyrażenie b o k - s t a f i r oznacza jeszcze u Skandynawów laseczki z rzeźbionemi tajemniczemi znakami“ [75]). Runy północne są według Eddy dziedzictwem po Azach i Wanach, po Kymrach i Wenetach, pierwotnych aryjskich mieszkańcach północno-zachodniéj Europy — dziedzictwem, które mocą sukcesyi krwi i ducha, przeszło na

[73]) Tacit. *Germania* 10.

[74]) Sam zresztą materyał jak tu kamień i drzewo, wpłynął na prostotę kształtów tych ideograficznych, mnemonicznych niejako znaków; dość rzucić wzrokiem na runy północne aby być przeświadczonym, że mamy tu do czynienia z najelementarniejszemi początkami alfabetu. Runy z Helsing pozwalające nam zdaje się wnioskować o pierwotnéj postaci run w ogóle, jeszcze prostszéj są formy. Alfabet bardziéj zaokrąglony i rozwinięty fenicki jest już względnie znakomitym postępem. (Porów.: *Alfabete des gesammten Erdekreises* Wien. 1855 r. i Faulmann l. c. p. 41 i inne). — Alfabet O g h a m odnajdywany po większéj części w Irlandyi a niekiedy w Szkocyi i Szetlandyi, tj. samych keltyckich a nie kimbryckich krajach, jako złożony z samych krótszych lub dłuższych kresek prosto lub ukośnie wzdłuż jednéj linijki poziomej ugrupowanych, jest jeszcze pierwotniejszą formą wyrażania swéj myśli pismem. Runy jednakże jak i Ogham, pomimo swojéj prostoty, są na podstawie fonetycznéj już rozwinięte. — Co do pisma Ogham patrz także John Lubbock: *Prehistoric Times* T. I, p. 280.

[75]) L. c. p. 123.

późniejszych Normanów, ze zlania się tychże Kymrów z nowymi najezdcami teutońskimi powstałych [76]). W runach przeto widzielibyśmy odrębny od początkowego ideograficznego, hieroglificznego pisma pierwiastek, który wspólny niektórym najniższym społecznym organizacyom jak np. Tatarom „których dowódzcy posługiwali się dla wydawania swych rozkazów, tak zwanemi khé-mu tj. naciętemi laskami", wykształcony następnie przez ludy dolmenów i palafitów i do stanowiska alfabetu podniesiony, stał się początkiem pisma fonetycznego. Alfabety etruski, głagolicki [77]), gocki, większe z tym niżeli z fenickim mają pokrewieństwo.

Oprócz prostoty znaków i sam porządek alfabetu runicznego zwanego od niego Futhork, dowodnie przekonywa, że nie ma nic wspólnego z alfabetem greckim i rzymskim. Dla przykładu jak runy utrwalone były w wyobrażeniach ludów północy, podajemy, że zwykle do dziś dnia przez osoby niepiśmienne używany krzyżyk X w miejsce podpisu, nie jest niczém inném jak znakiem naut (= węzeł) alfabetu runicznego, „który nazwę własność oznaczał". Dla tych cech właśnie pierwotności, prostoty i jasności względnéj, Faulmann w miejsce hieroglyfów — jak dotychczas

---

[76]) Wspominaliśmy wyżéj że tak historycznie jak i etnograficznie Cymbrowie (Kymry) różnią się tak od Keltów jak i Teutonów. Nazwa Germanów jest wiadomo czysto geograficzną i pod nią tak dobrze ukrywają się Cymbrowie północy i zachodu jak i Ligowie, Wendowie itp. wschodu. Teutonowie czyli Niemcy byli najpóźniejszymi przybyszami do Germanii, nazwa nawet Germanii nie jest teutońską. Kymrowie, jak już autorowie starożytni: Mela, Plinius, Tacit, Ptolomeusz, Strabon, Caesar podają, zamieszkiwali całą południową Skandynawią, część Germanii, część Gallii — mianowicie tak zwaną „Gallia Belgica", a także nadbrzeża oceanu: Bretanią i Armorykę-Wandeę; po drugiéj stronie cieśniny kaletańskiéj: dzisiejszą Anglię i ks. Wallii, gdzie ostatki ludów Cymbryckich (Kimry) schroniły się i do dziś dnia w potomkach swoich przechowały się. One tj. ludy kymryckie wystawiły wszędzie pomniki megalityczne; one i tylko one wyznawały kult druidyczny obcy zarówno Keltom jak i Teutonom. Odsyłamy zresztą do Jul. Micheleta Iszy tom historyi fran., do dzieła Nilssona l. c. T. I, p. 113, 114, T. III, 168, 169 sqq i 190 oraz cytowanego przez tegoż historyka Rud. Keysera z Christianii. — Zrobimy tylko uwagę, że w pierwszém wydaniu swego znakomitego dzieła Nilsson miał zupełnie jasne pojęcie że to Kimrom trzeba przypisać te pomniki i tę cywilizacyą; w następnych wydaniach wprawdzie zawsze przypisuje tym ostatnim dolmeny i cromlechy, ale uważa ich za ludy epoki kamienia tj. nie znające użycia metali. Robi zaś to ustępstwo dla nieszczęsnéj teoryi wpływów fenickich.

[77]) Znana jest niepewność w świecie uczonych który alfabet słowiański kirylica czy głagolica jest starszą i która rzeczywiście jest inwencyą Śgo Cyryla. — Szafarzyk był zdania że głagolica. — Patrz: *Kronika prace* etc. Jahnowa. Praga. — Jakób Grimm w pojedynczych literach głagolickich upatrywał charakter runiczny.

zwykle robiono, bierze runy północne za podstawę swego systemu porównawczego — a zarazem za podstawę w ogóle znaków fonetycznych — jak to tytuł rozdziału traktującego ten przedmiot: *Runa oder das Geheimniss des Ursprungs der Lautzeichen* już sam wskazuje [78]).

Ludy dolmenów i palafitów znały i początki pisma ideograficznego, jak świadczą całe wyżéj wspominane rzeźbione skały Skandynawii i innych okolic świata, gdzie się tylko pomniki megalityczne znajdują. Czy właśnie przez skombinowanie tych dwóch systemów, przez wpływy tego symbolicznego pisma, konwencyonalnych najprostszych znaków, w czasie długowiekowéj bytności ludów dolmenów — Hyksosów w Egipcie, lub jeszcze przez poprzednie wpływy sąsiedztwa aryjskiego, których zaprzeczyć nie można, pismo obrazowe egipskie, hieroglify, tak z duchem narodu, religii itp. spojone, nie wykonało swéj postępowéj ewolucyi i nie wykształciło się w pismo hieratyczne a późniéj demotyczne, to tylko sumienne, bez uprzedzeń prowadzone przyszłe badania, wykazać mogą. Zresztą jak wiadomo pismo egipskie nigdy nie mogło otrząsnąć się ze swych pierwotnych ideograficznych cech — nigdy nie przeszło w czysto fonetyczne. Ludy zaś dolmenów i palafitów przedewszystkiém lubujące się w znakach geometrycznych, w liniach i kreskach, a które w ogóle w ornamentacyi unikały przedstawiania postaci ludzi, zwierząt lub roślin — wewnętrzną jakąś organizacyą ducha własnego uzdolnione raczéj były, do wykształcenia tego rodzaju symbolicznego, konwencyonalnego pisma, niżeli na systemie pełnym ideograficznym opartego. Że używały także i tego osta-

---

78) „Wenn wir dennoch nicht die Hieroglyphen, sondern die Runen zur Grundlage unserer weiteren Untersuchungen nehmen — mówi Faulmann p. 40 — so veranlasst uns hierzu erstens die geringe Zahl der Runenzeichen, in welcher die Begriffe sich noch nicht so sehr zersplittert zeigen wie in den Hieroglyphen, zweitens die festgeschlossene, an die Zahlenreihe geknüpfte Ordnung der Runen, der die Hieroglyphen wenig Ähnliches an die Seite stellen können; drittens die Durchsichtigkeit dieser Anordnung, welche ein allmähliches Entstehen aus einer kleinen Anzahl von Grundzeichen erkennen lässt, viertens die Runennamen, welche die Zeichen erklären und des Sinn derselben plastischer hervortreten lassen, als diess bei den ägyptischen Lautzeichen der Fall ist, welche die Begriffsbedeutung bereits ganz abgeworfen haben und nur mehr als Lautzeichen vorkommen“. Dodaćby należało że nie mamy dotychczas niemal żadnych danych co do postaci run pierwotnych (Ur-runen), z czasów nim stały się one dziedzictwem narodów Normandzkich, Anglo-saksońskich, Markommańskich itp. — a gdy były własnością pierwotnych aryjskich Kimro-Wendyjskich społeczeństw Europy. To co w tym względzie mówi Faulmann p. 48 sqq, należy uważać zaledwie za pierwsze kroki badań tego rodzaju. Wnioskować tylko można o silniejszym jeszcze związku znaków tych pierwotnych z symboliką, jak i dźwiękami przez nie wyrażanémi.

tniego, jak świadczą rzeźby Skandynawii, to tylko dowodzi, że oprócz znajomości pisma miały i poczucia artystyczne i obrazowo chciały upamiętnić jakieś ważne monumenty swéj historyi; rzeźby te raczéj są obrazami niżeli napisami. Wszakże i dziś malowidło lub rzeźba więcéj do nas przemawiają niżeli lakoniczny napis. Przy takiéj najprostszéj formie konwencyonalnych, mnemonicznych tych znaków, łatwiéj było przejść do nadania im znaczenia fonetycznego, niżeli w czysto niemal ikonograficzném piśmie Egipcyan. Zresztą Faulmann (p. 39 i inne) zwraca także uwagę na liczne analogie obrazów Eddy i znaków runicznych, z hieroglifami egipskiemi.

Jeżeli gdzie, to w piśmie klinowém, pochodzenia turańskiego, które tak wcześnie straciło swoje cechy ikonograficzne, że prawie nie sposób powrócenia do prototypów, łatwiéj szukać analogii, lub choćby wpływu na wytworzenie się pisma runicznego. Turanie mogli tu być jak i w wielu innych względach nauczycielami Aryów ale nigdy Semici.

Pasterze nigdy sami z siebie do posiadania pisma rozwiniętego (alfabetu) przyjść nie mogli byli — ale zapożyczyli go od rolników jednocześnie z znakami liczenia, z systemem miar, wag, z ich podziałem czasu — ztąd podanie starożytne o siedmiu rodzajach pisma, związek mające z siedmioma dniami tygodnia.

Zagadkowe napisy a k k a d y j s k i e, te pomniki pierwotnéj cywilizacyi Chaldei, oraz tak zwane m e d o - s c y t y j s k i e, jakkolwiek z późniejszych czasów (Achemenidów) — mogłyby tu nam rzucić niemałe światło na przejście to, o ile ono mogło być możebném, ikonografów i ideogramów do fonetyzmu — przejście znaków odpowiadających początkowo ideom, metodą a k r o l o g i c z n ą tj. zastosowaniem znaku do pierwszéj lub główniejszéj litery wyrazu — do znaczenia dźwięków.

Egipcyanie jak Chińczycy, Mexykanie itp., jakkolwiek mogli być na drodze metody alfabetycznéj, zbyt tradycyami, religją związani byli z systemem ideograficznym — ideogramami, aby módz się zupełnie z pod niego wyemancypować. „Zarzucenie zupełne tych charakterów było możliwém tylko przez lud który: niezwiązany był z niemi tradycyą, który, z krajów obcych otrzymawszy znajomość sztuki pisania, mógłbył zrobić wybór w znakach które mu podawano, zadawalniać się pewną tylko liczbą znaków fonetycznych, reprezentujących jego monosylaby, widzieć w nich tylko czyste członkowania“ [79]).

Lecz jeśli trudno nie uznać z Lenormantem i Maurym, że postęp ten tj. wykształcenie alfabetu „nie było samorodną kreacyą, ale rezultatem długiéj pracy i praktyki graficznéj, któréj teatrem był Egipt, gdzie

---

[79]) Maury l. c. p. 134.

lud Chanaan szedł szukać elementów z których wytwarzał swoje dzieła" ; — jeśli Emanuelowi de Rougé udało się na tak zwanym papirusie „Prisse" odszukać prototypy tych znaków alfabetycznych, czém zresztą udowodnił tylko poprzednie zapatrywania starożytnych autorów jak: Platona, Diodora z Sycylii, Plutarcha, Tacyta itp. — nie przesądza to bynajmniéj aby ludy te kananejskie, ludy dolmenów jak widzieliśmy, nie wniosły były i własnych pierwiastków, nie oddziałały były na wytworzenie pisma hieratycznego własnym swoim wpływem. Wiadomo powszechnie że to stan kapłański wpłynął głównie na tę reformę i że pismo to wyłączną niemal było jego tajemnicą; widzielibyśmy więc tu wpływy cywilizacyi pierwotnéj aryjskiéj, chaldejskiéj a późniéj kananejskiéj, które łatwiej mogły mieć miejsce z powodu bliskiego sąsiedztwa, niżeli wpływy wprost z Indyj, których przecie nikt przeczy.

*(Dok. nastąpi).*

---

## Wiadomości numizmatyczne

(z tablicą).

*a)* Z partyi monet pozostałych po śp. K. Beyerze nabyłem od P. Bartynowskiego denar pod *a)* narysowany, który krzyżem na stronie głównéj i orłem na odwrotnéj stronie przypomina znany denar Bolesława Chrobrego z napisem PRINCES PO⅃ONIE. Stronczyński Typ. 2. Ten jednak jest dokładniéj modelowany, a napisem zupełnie się wyszczególnia, który to napis chciałbym czytać: S. główna † FƎX MIŽIOO. S. odwr. ꓭO ⊢I ŒVX tj. Rex Mizico i Boli dux. Odwrotny kierunek napisu i odwrotne kładzenie pojedynczych głosek dosyć często daje się spostrzegać na numizmatach średniowiecznych, zaś literę R podobną do F z ogonkiem widzimy na blizkich tego czasu monetach polskich Str. 34, a u Mikockiego od Nr. 101 do 108, gdzie w wyrazie AdalbeFius bywa F za R pisane, i znów na niektórych odmianach Typu 17 w wyrazie DVCIS głoska I podobną bywa do Y jak tu na naszym denarze się przedstawia. Z tém wszystkiem czytanie takie za nieomylne wziąść nie można, gdyż na naszym exemplarzu kilka liter jest mocno przytartych, a mianowicie litery X M ꓭ nawiasami podkreślone, potrzebują one potwierdzenia się na innym exemplarzu tego samego typu, mającym wyraźne te litery, których tu się domyślamy. Dla tego uprasza się PP. posiadających zbiory monet, u kogoby się takowa znalazła, aby raczył dokładny jéj rysunek nadesłać do Sz. Redakcyi Dwutygodnika Naukowego.

Gdyby czytanie powyższe się potwierdzało, byłaby to nader ciekawa i rzadka moneta nosząca imię Mieszka z tytułem króla i Bolesława z tytułem księcia, prawdopodobnie przypuszczonego do współrządów przy schyłku panowania ojca.

P. K. Stronczyński do swego dzieła o monetach polskich średniowiecznych wziął rysunek téj monety, lecz dokąd napis zupełnie się nie wyjaśni musi być ona pomieszczoną w dziale monet zagadkowych, cho-

ciaż reszta wyraźnych liter silnie przemawia za teoryą naszego czytania.

*b)* Denar Kaliski Kazimierza Wielkiego, rysunek należy do opisu tego denara przez p. Seweryna Tymienieckiego, w Dwutygodniku naukowym numerze 12 z dnia 15 czerwca r. b. umieszczonego.

*c)* Piękna odmiana denara koronnego Kazimierza Wielkiego z popiersiem zwróconém w prawo.

*d)* W tych dniach pojawił się numizmat polski, unikat. Jestto moneta złota Jana Kazimierza pięć dukatów ważąca, nader ładnie zachowana, rysunek jéj pod *d)* zamieszczamy.

Nie jestto półportugał (donatyw) których za Jana Kazimierza nie wybijano, lecz jest okazem projektowanego półtalara tegoż króla z r. 1652 bitym w złocie w mennicy warszawskiéj, odpowiadającym talarowi podanemu w Zagors. Nr. 603. Strona główna przedstawia: Popiersie królewskie w zbroi rzymskiéj, głowa laurem uwieńczona, na piersiach głowa lwa i order złótego runa zawieszony. Napis: IO : CASIM D-G. REX - P - M-D - L - Na stronie odwrotnéj, pod koroną, na pięciopolowéj tarczy arabeskami ozdobionéj herby: polski, szwedzki, litewski i gocki a we środku herb Wazów. Niżéj korony jest rok 16—52 (dwójka odwrócona) pod tarczą głoski M-W mennicę warszawską oznaczające, zaś na dole wpośród napisu herb Wieniawy podskarbiego Bogusława Leszczyńskiego. Napis: R - P - M - SA - SEC - N - N — SV - GO - VA - H-E - REX. Podobny półtalar z r. 1651 jest odrysowany w Rycinach Beyera Nr. 561, a od tego okaz złoty opisany w Spisie Medali Bentkowskiego pod Nr. 151, które znów są pendontami do talara z r. 1651. Zagórski Nr. 502. Okazy w złocie lub czystem srebrze projektowanych drobnych monet polskich znajdują się w niektórych znaczniejszych zbiorach jako unikaty, lubo odpowiednie w srebrze równéj próby z kursującymi pieniądzmi, nie zawsze bywały w obiegu.

Półtalarek ten w złocie jest do nabycia u P. Elhana Aronsohna w Krakowie. *A. R.*

---

## Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

(Posiedzenie Akad. „des Inscrip. et Belles-Lettres“ z dnia 14 Lutego r. b.)

— Minister spraw zagranicznych składa Akademii pracę przesłaną przez cudzoziemca p. Alfreda de Sallet, p. t.: *Die Nachfolger Alexander des Grossen in Bactrien und Indien.* — P. Duruy składa w biurze VIty tom swojéj Historyi Rzymian. Tom ten obejmuje lata 180—284 po Chr. — P. E. le Blant czyta rozprawę o niektórych lampach egipskich w formie żab. W dziele o hieroglifach Chimerona pisarza duchownego z Igo wieku naszéj ery, powiedzianém jest, że u Egipcyan „znak żaby oznacza zmartwychwstanie“ takie też symboliczne znaczenie p. le Blant przypisuje rzeczonym lampkom.

(Posiedzenie z d. 4 kwietnia b. r.)

— P. Geffroy przesyła odciski napisów znalezionych blisko Katany w Sycylii.

— P. Alex. Bertrand czyta, Pamiętnik o klejnotach z Jouy-le-Comte i cmentarzach merowingskich. P. Bertrand z rozmieszczenia geograficznego różnych typów biżuteryj, cmentarzysk merowingskich, stara się wywnioskować ugrupowanie różnych plemion galijskich lub germańskich. I tak, zauważył był: że około 100

cmentarzysk zawierających fibule typu Jouy-le-Comte (fibule srebrne, pokryte blaszką złotą) koncentruje się na przestrzeni określonéj na wschód przez Ren, na zachód przez Sekwanę. W południowo-wschodniej Francyi, w okolicy Arles, zauważył między Jura a Izerą typ (bronzowe guzy lub klamry) z symbolami chrześcijańskiemi, Daniela w fossie i klęczącego człowieka. W Langwedoku zaś trzecią grupę charakteryzującą się szklannemi ornamentacyami (verroterie cloi sonnée). Te trzy grupy okazów, odpowiadałyby według p. Bertranda, dziwnie trzem grupom politycznym: Franków między Renem a Sekwaną, Burgundów (pierwotnie między Jura a Iserą) i Gotów (Langwedok). Burgundowie jak wiadomo najpierwéj przyjęli Chrystyanizm, u nich więc znajdujemy najwcześniéj symbole chrześcijańskie. W Bretanii zaś gdzie zdobywcy germańscy wcale nie dotarli, nie ma śladów epoki merowingów. P. Bertrand zapowiada jednocześnie pracę p. Longnon, opartą na badaniu tekstów, z któréj wypływa zupełna zgodność dokumentów archeologicznych z pisanemi, odnośnie mianowicie do epoki między 450 a 800 r. po Chr.

---

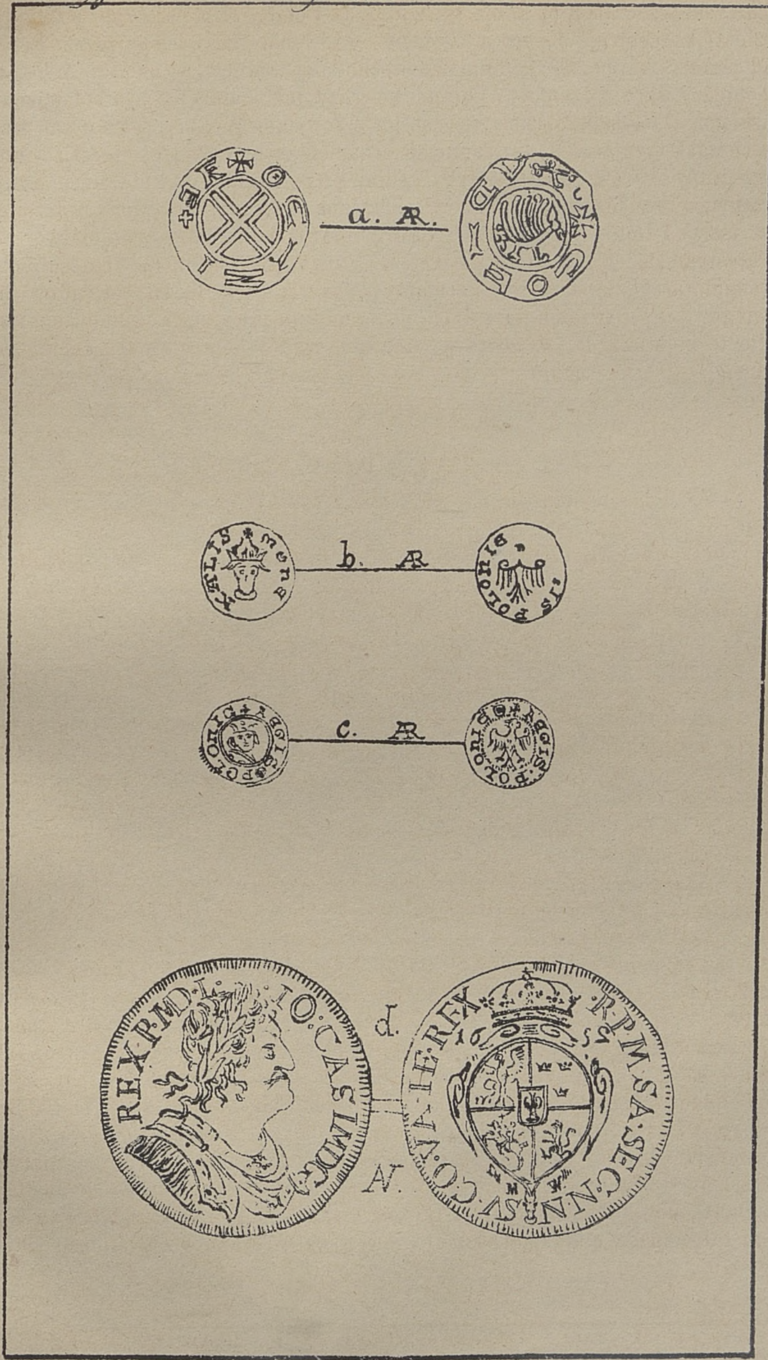
## WIADOMOŚCI.

— Wiadomo hebraistom, iż naczelnik religijny Karaimów, których osady znajdują się w Trokach, Łucku, Haliczu, Krymie, na Kaukazie, Abraham Firkowicz z Łucka, zebrał nader liczne pomniki ich piśmiennictwa, napisy nagrobkowe, stare rodały itp., co wszystko potém dostało się bibljotece publicznéj w Petersburgu. Wiadomo także iż jeden z uczonych hebraistów, dr. Harkawy, posądził te zabytki o podrobienie, a co większa, zarzut jego znalazł wiarę pomiędzy uczonymi. Obecnie inny uczony hebraista, profesor i członek akademii nauk w Petersburgu Dr. Chwolson, umyślnie wybrał się do Krymu, dla zbadania na miejscu okoliczności zbierania przez Firkowicza owych zabytków, których najwięcéj miało pochodzić z Krymu. Poszukiwania prof. Chwolsona okazały się pochlebnemi dla pamięci Firkowicza: przekonały bowiem, że pomniki piśmienności karaimskiéj zebrane przez zmarłego, rzeczywiście pochodzą z synagog i cmentarzy w Krymie. Teraz świat uczony z niecierpliwością wygląda polemiki między pp. Chwolsonem a Harkawym.

— Assyryolog angielski dr. Hormuzd Rassam w tych dniach powrócił do Anglii z drugiéj swéj wyprawy assyryjskiéj, i znowu przywiózł z sobą bogaty zbiór zabytków starożytnych. W sprawozdaniu z wyprawy téj powiada dr. Rassam że wnet po rozpoczęciu poszukiwań powiodło się mu w okolicy kopców Niniwy natrafić na miejsce, które niegdyś uważano za poświęcone i przystępne jedynie dla kapłanów. Jestto dzisiejsze Nebby Junus, domniemany grób proroka Jonasza. Dr. Rassam znalazł tam szczątki pałaców, wzniesionych przez Ezarhaddena i Sanheriba; w ruinach tych znajdowało się wiele napisów staroassyryjskich. Ważne dla umiejętności zabytki znalazł także w kopcach mogilnych starego Babilonu. W jednym z trzech kopców odkopano wspaniały pałac Nabuchodonozora z bogato emaliowanemi słupami i pułapem z drzewa indyjskiego. Nareszcie poszukiwania dr. Rassama w Nimrudzie, gdzie według wszelkiego podobieństwa wznosiła się wieża Babel, dowiodły, iż niebotyczny ten gmach zburzony został nie wskutek piorunu lub napadu nieprzyjacielskiego, ale wskutek erupcyj wulkanicznych.

---

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.


a. AR.
b. AR
c. AR
d.
N.